Nr. 136. w Wtorek dnia 14. Czerwca 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Altona, 13 Czerwca. — Dziennik urzędowy zawierający prawa i rozporządzenia zamieścił dziś obwieszczenie rządu książęcego, mocą którdgo ustanowioną została za potwierdzeniem komisarzy związkowych władza administracyjna dla całej własności wojskowej państwa, która się znajduje w Rendsburgu i okolicy. Naczelnikiem tej władzy, która zasiadać będzie w Rendsburgu, został zamianowany były pułkownik od inżynieryi Dau. Tenże zacznie swe urzędowanie z dniem 15 b. m.

Londyn, 13 Czerwca. — Zaręczają, iż p. Beust oświadczył na ostatniem posiedzeniu konferencyjném, że trzyma się zasady, wedle której żadna część Szlezwiku nie może być odstąpioną na rzecz Danii bez zezwolenia na to ludności.

Wiedeń 13go Czerwca. — Anglia wysłała do Prus i Austryi energiczną notę, w której linią Szlei za ultimatum położono. Odrzucenie tej linii zmusiłoby Anglią do prowadzenia wojny.

Berlin, 14 Czerwca. — Dzisiejszy Staatsanzeiger zamieszcza nazwiska liczne wojskowych ozdobionych orderami i oznakami honorowemi za szturm düpelski przypuszczony w d. 18 Kwietnia r. b.

— Król wyjedzie w Sobotę do Karlsbadu, Bismark później; książe Fryderyk Karól jutro uda się do głównej kwatery.

Berlin, 13 Czerwca. — Wedle wiedeńskich dzienników wyjedzie cesarz austryacki w dniu 14 wieczorem do Kisyngi, gdzie widzieć się będzie z cesarzem rosyjskim. Ztamtad bezpośrdnio uda się cesarz anstryacki do Karlsbadu i tam powita króla pruskiego, który tam zjedzie na kuracyą. Z cesarzem austryackim jedzie hr. Rechberg, tak do Kisyngi jakoteż do Karlsbadu i mieć będzie sposobność pomówienia z księciem Gorczakowem w Kisyndze, a z panem Bismarkiem w Karlsbadzie.

Między osobami, które cesarza rosyjskiego powitają w Kisyndze, wymieniają wiedeńskie dzienniki wielkiego księcia oldenburgskiego, następcę tronu wirtembergskiego, księcia koburgskiego i księcia Wilhelma badeńskiego. Domysły jak najrozmaitsze krążą o zjazdach tych w Kisyndze i Karlsbadzie. Wedle pogłosek wiedeńskich ma się zjazd tam dotyczyć głównie Polski i t. d. Wiedeńskie dzienniki zaręczają, że nie chodzi o przywrócenie świętego przymierza.

— Augsburgska Allg. Ztg pisze, że Rosya stara się do księstw zaelbiańskich forytować kandydaturę oldenburgską z powodu sukcesyjnego i politycznego utylitarnego i w skutek tego proponuje księcia Piotra oldenburgskiego. Księcia Fryderyka Augustenburgskiego chce mieć na inny sposób wynagrodzonym. Po upływie niejakiego czasu spodziewa się Rosya, że król duński Chrystyan IX., który po upadku protokułu londyńskiego i postradaniu zaufania u ludu duńskiego czuje się niepewnym na tronie, podziękuje zapewne za tron i odstąpi go Oldenburgowi. Tak posządby Dania w całości w wazalstwo rosyjskie.

— Berliner Montagsztg. donosi, że zaprowadzeniu stanu oblężenia w Poznańskiem sprzeciwia się prezes naczelny p. Horn, ale że Rosya jeszcze teraz na ten krok nalega. Zapewne rozstrzygnie się i ta sprawa na zjeździe monarchów. Tenże sam dziennik zapewnia, iż zniesienie klasztorów w królestwie polskiem z wyjątkiem dwóch z pewnością nastąpi.

— Piszą do Nadw. o więźniach berlińskich: Pociąg więźniów z Poznania i z Królewca do Berlina wiezionych, w Krzyżu połączył się o godzinie 8. W Kistrzynie był wspólny obiad, po południu 4go stanął w Berlinie: W omnibusach porozwożono rodaków naszych — dawniejszych więźniów do Moabitu, świeżych do Hausvoigtei. W Moabicie, po jednemu w celi nudnej o ile miejsca starczy. W lazarecie pozostali Niegolewski poseł, zacny ks. Rymarkiewicz, książę Radziwiłł i kilku innych. W obszernem podwórzu, na przechadzce, więźniowie Moabitu schodzą się razem. W osobnych celach siedzą: ksiądz Hubert Józef, ks. Samarzewski, Oberfelt, Callier, Żórawski, Johannsohn, Hoffmann, Szczawiński, Sczaniecky, Szołdrski, Kuźniewski, Śmiechowski, Cunnow, ks. Łebiński, Jasiński, Węclewski, Szumanowie, Jaroczyński, Martwell, Szulc, Matuszewski, Raichenstein, Turno, Koronowicz, i wielu innych. O dziewiątej rano 5go powołano więźniów do kaplicy, celem przeczytania aktu oskarzenia. Czytano go 8 godzin i jeszcze nie koniec, resztę na 6 b. m. odłożono. Aktu oskarzenia nie dają do ręki, tylko obrońcy go dostaną. Kto nie ma swego obrońcy, wyznaczają mu pierwszego lepszego. Widać jakiś pośpiech w czynnościach.

Chełmno, 11 Czerwca. — Czytamy w Nadw.: Jak wiadomo ks. biskup Chełmiński widząc wszelkie zabiegi swoje, jakie w celu reklamowania uwięzionego w Płocku ks. Łysakowskiego do władz tutejszych był uczynił, bez skutku, udał się wprost do hr. Berga, domagając się uwolnienia wspomnionego kapłana. Odebrawszy odmowną odpowiedź nie zraził się, lecz ponowny uczynił wniosek, w którym wykazał niewinność uwięzionego, a tem samem bezzasadność jego niewoli. Tą razą usiłowania ks. biskupa nie zostały bez skutku. Reskryptem bowiem hr. Berga w pierwszych dniach tego miesiąca wydanym, ks. Łysakowski uwolnionym został od trzechmiesięcznej kary więzienia w fortecy modlińskiej, wyrokiem sądu wojennego w Płocku naznaczonej i dozwolono mu natychmiast powrócić do Prus. Wiadomość tę powzięliśmy z pewnego źródła, i spodziewamy się, że ks. Łysakowski cieszy się już wolnością, a osierocona parafia powrotem swego pacierza. Również donoszą nam, że ks. Bojanowski z Bobowa także uwolniony z więzienia sądu starogardzkiego.

Culmer Kreisblat pisze: Weteran 86 letni, Urbański w Wałyczu, w powiecie tutejszym umarł w skutek jemu zadanej rany i 7 b. m. ze zwykłemi honorami wojskowemi i towarzyszeniem kapeli 8 pułku ułanów został do Wąbrzeźna do grobu odprowadzony. Przy sekcyi wykazało się, iż kula zdruzgotała trzy żebra, od których kawałki kości dostały się do płuc i te były zgonu przyczyną. Z Wałyczu przybyły na pogrzeb tylko żona z córką zmarłego i urzędnik policyjny. Uwagi godnem jest, że właściciel Wałycza sprawił tylko prostą białą trumnę, która dopiero na rozkaz komisarza policyjnego Göritza, kosztem rządowym na czarno ufarbowano.

Dnia 8 b. m. aresztowano 9 osób w Piątkowie i M. Pułkowie, w powiecie brodnickim, między niemi ułana, który już trzy razy zbiegł z oddziału stojącego w Gołubiu. Wszystkich dziewięciu wraz z Schwytanymi w Chełmnie Wiśniewskim odstawił komisarz policyjny Göritz do Brodnicy.

Królestwo Polskie.

Z nad granicy Król. Polskiego, 10 Czerwca. — Ostsee Ztg która się poswięca studyom polskich stosunków pisze, że namiestnik Berg wydał rozkaz komisyom regulującym stosunki chłopskie, aby wyjęli z pod nadawania gruntów służbę dworską i osoby, którym właściciele na krótki czas wynajęli ziemię. Zarazem nakazał tym komisyom przybyć na dzień 13 b. m. do Warszawy, gdzie mają uledz reorganizacyi, gdyż wbrew przepisom ukazów postępowały. Tymczasem komisye miały sobie udzielone inne instrukcye od Milutina i rozdawały służbie dworskiej grunta, która też poczęści opuściła dwory. Milutynowe komisye zajeżdżały zwykle do karczem i tam zwoływały chłopów, którym grunta samowolnie nadawały, zakazując pracować na gruntach pańskich, wyjąwszy za dobrem wynagrodzeniem. Tymczasem z ramienia Berga zajeżdżali do dworów inni delegaci wojskowi, którzy znów chłopom przeciwne obwieszczali warunki, nakazując im pracować na dworskich gruntach aż do dalszego. Oczywista, chłopstwo komisarzom wojennym z dworów nie dowierzało, nazywając ich przekupionymi, a wierzyło w komisarzy wojskowych, którzy zajeżdżali do karczem, jako bezstronnych i ogłaszających niby po ukazie wolności czyli swawolę i grunta. Chaos więc wzrosło jak na Ukrainie za Katarzyny, gdzie nareszcie poświęconemi nożami wyrznęli chajdamacy szlachtę, księży i żydów, a chajdamaków potem Moskale, którzy ich podburzyli, a po rzezi również posłali do Erebu kartaczami, resztę zaś oddali Polakom, którzy też niebacznie się mścili na ofiarach moskiewskiej przebiegłości. Trzeba więc zawczasu mieć się na baczności przed dalszemi podburzeniami Moskwy.

Mówiono, że Metternich dopiero wynalazł rzeź w Galicyi, a to nie był jego oryginał, bo go uprzedziła Katarzyna na Ukrainie. Tradycya pozostała, którą tylko wymiar sprawiedliwości ubezwładnić i uchylić może. Coś podobnego wydarzyło się w Trąpkach, w Gostyńskim, gdzie

chłopstwo zburzone przez komisyę milutynową, żądało podzielenia między siebie całego folwarku dworskiego. Wojsko przyszło i rozpędziło bagnetami rozburzone chłopstwo.

Z Sieradzkiego, 31 Maja piszą do Ojczyzny. Zamieszanie w stósunkach gospodarskich wywołane przez Moskali i ich komisye, które miały na celu przedstawić się ludowi w roli dobroczynnej, cudzym kosztem odegrywanej, jeszcze nie przeszło. W Konińskiem, w Łęczyckiem i u nas, parobcy i dziewki w wielu miejscach porzucili służbę w skutek propagandy tych komisyi i oczekują na grunta, które im dać miano. Komornicy nie chcą iść do roboty i puszczają bydło na dworską ozimię, nie mając względu na to, że jak wyniszczą oziminy, sami będą głód cierpieć. Utrzymują oni, że według nowego prawa, mężczyźnie za robotę w polu płacić powinni po rublu dziennie, a kobiecie po pół rubla, że to cesarz powiedział tym co byli w Petersburgu. Powiadają dalej, że jak im zabraknie pieniędzy to pojadą do niego w deputacyi, bo ci co tam byli dostawali dziennie po 4 ruble, a na drogę po 40 rubli i darmo bilety na kolej. Opowiadają też, jakoby cesarz mówił im, że bardzo nienawidzi dziedziców za to, że im po rublu najemnego nie dawali, że powiedział im, że chłopów tak kocha jak synów swoich, których im pokazywał, że pił ich zdrowie i mówił, że jest królem polskim. Wszystkie te pogadanki, baśnie, plotki, złudne obietnice i komedye, jak widzicie zamięszały pojęcia ciemnego ludu. W Łęczyckiem gdy przyjechała włościańska komisya, oblegli ich parobcy i inna czeladź i pytali, kiedy otrzymają grunta. Odpowiedziano im wymijająco, że za trzy lata wszystko już będzie skończone i uregulowane. My chcemy gruntów zaraz, i zaczęli odgrażać się czynownikom moskiewskim, którzy widząc, że nie na żarty napadają na nich umknęli po cichu. W Dzierzbicach pod Kłodawą napadli na dawne wójtostwo i zabrali papiery. Z nowych wójtów nie są jednak kontenci. Zanominowano najczęściej złych ludzi, którzy innym chłopom każą się tytułować »wielmożny panie« a słuchając ich interesu, trzymają przy drzwiach, co się tamtym nie podoba. Wszystkie te objawy są jednak chwilowe. Przejdą one jak już tyle innych przeszło, a lud zostanie polskim z poczuciem samodzielności swojej, która dla sprawy niepodległości będzie wielce korzystną. Nie napełnia więc nas żadną obawą ten chaos jaki się wytworzył, to zamięszanie pojęć, stósunków i obowiązków, przecierpimy cokolwiek, zasmucimy się nieraz jeszcze, ale w rezultacie staniemy z wielką siłą narodową. Wszystkie te dzisiaj smutne objawy, nie mają charakteru antinarodowego, ale charakter socyalny. Moskal jest i dzisiaj Moskalem, którego się obawiają cokolwiek, a dużo nienawidzą; niechaj tylko otrzymują grunta, a jeszcze więcej go nienawidzić będą.

Z więzień po powiatach, za opłaceniem sztrofów, Moskale wypuścili pewną liczbę osób, lecz z drugiej strony nie zaprzestali nowych aresztowań. Ucisk więc po dawnemu trwa w całej sile, a położenie ma charakter wyczekiwania czegoś nadzwyczajnego, jakiejś nowej burzy, tak pomiędzy Moskalami, jak i pomiędzy nami.

Inflanty polskie, w Kwietniu. — Rok już upłynął od czasu pamiętnej w dziejach powstania inflantskiego sprawy Marienhauskiej, co z pierwszym objawem narodowego życia, pierwsze złożyła ofiary. Rok ten główni przedstawiciele ruchu przebyli to w więzieniach petersburskich, to w kazamatach petropałowskiej twierdzy, to wreszcie w turmach i podziemiach Dynaburga.

Obywatel Antoni Ryck dekretem komisyi polowej, nazwany »naczelnikiem partyi«, skazanym został przez nią na rozstrzelanie. Murawiew zmienił wyrok zsyłając go na całe życie na Sybir do ciężkich robót z zdjęciem szlachectwa i majątku. Wierni towarzysze jego Michał Wejde i dzielny Kaźmierz Lejtan mają tenże los dzielić, pierwszy przez lat 20, drugi przez lat 15. Siostra młodsza Antoniego panna Marya Ryckówna, skazana początkowo do Tobolska, została zesłaną na wygnanie do Kostromskiej gubernii z odjęciem majątku i obstrzeniem 6 miesięcy ścisłego więzienia na miejscu. P. Ilmelda Ryckówna wiedziona miłością ku siostrze, bez żadnego obwinienia dzieliła z nią więzienie, jedynie dla tego, ażeby młodej siostry nie zostawić jednej między barbarzyńcami. Dowód ten tak wzniosły poświęcenia i uczuć, cechujących serce polskiej kobiety, zbyt uderzyć musiał w oczy Moskali, aby nie usiłowali i jej wmięszać do sprawy. To też przy znanej zręczności swej znaleźli, że w pewnej kartce z podpisem Marya, mającej styczność z dziełem, więc przedstawionej przez denuncyantów jako p. Maryi Ryck — którą wszakże przy ścisłym rozbiorze sędziowie uznali, iż nie była przez obwinioną pisana — przy konfrontacyi z dawnemi listami p. Ilmeldy Ryck, czterech członków komisyi zrobiło ważne odkrycie, że litery B. i S. mają podobieństwo z temi, które były pisane przez niewiadomą osobę i ztąd dowód jasny, iż p. Ilmelda musiała ów list podpisać imieniem siostry a zatem winna dzielić z nią i nadal więzienie, wygnanie i konfiskatę majątku.

Trzecia siostra Ant. Rycka Alina Lipska, wdowa po witebskim marszałku gubernialnym Janie Lipskim, mimo zeznania nawet denuncyantów, iż podczas organizacyi w Marienhauzie śmiertelnie chorą była, za to, że, według zdania Murawiewa musiała wiedzieć o zamiarach brata a władzcom moskiewskim go nie wydała, zsyła się z czworgiem dzieci na wygnanie do Woronęża. Majątek jej i kapitały natychmiast zostały objęte sekwestrem, z posiadłości zaś małoletnich winna płacić trzecią z rzędu kontrybucyą i ciągły 10 procent.

Ludny niegdyś i kwitnący Marienhauz, gdzie tyle ubogich i potrzebujących znajdowało wsparcie, przytułek i opiekę, stoi dziś opustoszały ismutny. Szkółki łotewskie, gdzie się dzieci wiejskie po katolicku kształciły, wzbronione przez Moskwę, a na ich miejsce opłacany przez rząd Moskal naucza je po moskiewsku. Wszyscy denuncyanci zostali wynagrodzeni za swoje rzemiosło, a znany w tej mierze Romuald Brzeziński, otrzymał od Moskwy pozwolenie zamieszkania w głębi Rosyi, obawiając się w kraju własnym pozostać.

Powiedziano rodzinie Antoniego Rycka, że, jeśli złoży 1000 rubli, nie poprowadzą go pieszo jak innych, lecz wygodnie powiozą. Rodzina chciała zastawić swe mienie, by mu oszczędzić boleśnej pielgrzymki, gdzie tylu już męczenników polskich doszło do progów wieczności. Antoni wszakże nie przyjął ofiary, bo chce do końca dzielić dolę swych towarzyszy, z nimi być przykutym do jednego łańcucha, z nimi przejść drogę wygnania i widzieć miejsce katuszy krwią i potem synów Polski zlane!

Dnia 25go Marca, gdy świat cały, prócz Moskali, święcił w duchu pamiątki męki Zbawiciela, wywieziono z Dynaburga okutych w kajdany, jakoby zbrodniarzy, skazanych za sprawę marienhauzką rodaków. Otóż ich nazwiska:

I. Obywatele ziemscy i szlachta: 1. Antoni Ryck z pow. rzeczyckiego, b. porucznik, skazahy na wieczną katorgę. 2. Ignacy Ulanowski, z lunpiskiego powiatu na 20 lat katorgi. 3. Adam Czasnicki, z siebieżskiego powiatu na lat 12 katorgi. 4. Władysław Ciapiński, do kopalni na wieczne czasy. 5. Kaźmierz Sejtan na 20 lat katorgi. 6. Onufry Połoński, do ciężkich robót w fabrykach na 8 lat. 7. Jan Siedłowski, na posilenie do Syberyi.

II. Urzędnik: 8. Jan Rutkowski, na 20 lat do kopalni.

III. Studenci petersburscy i akademicy: 9. Janusz Żarnowski, 10. Władysław Dyszlewski, 11. Michał Szostak — wszyscy trzej do ciężkich robót w fabrykach na 8 lat. 12. Michał Kładnicki, 13. Michał Poczobut, 14. Edward Szmatowicz, 15. Eortunat Charkiewicz, 16. Wilhelm Trzeciak, 17. Aleksander Bukowski, 18. Dymitr Stiepanowicz — wszyscy na posilenie do Syberyi. 19. Eliasz Żukow, na 10 lat do katorgi. 20. Uczeń dorpackiego uniwersytetu Michał Wejde, do kopalń na 20 lat 21. Uczeń konstantynowskiej szkoły w Petersburgu Eustachy Bejnar, na posilenie do Syberyi.

IV. Włościanie: 22. Ambroży Staszkiewicz, 23. Feliks Maciejowski, obydwaj do rot aresztańckich. 24. Edward Szaff, 14letni chłopiec w sołdaty. 25. Stanisław Izdebsk., na posilenie.

V. Obywatelki i dworne panny: Alina Lipska, wdowa po witebskim marszałku gubernialnym na wygnanie w głąb Rosyi. 27. Marya Ryckówna i 28. Ilmelda Ryckówna, obiedwie na wygnanie do Kostrowy. 29. Marya Karpowicz do Ołonieckiej gubernii po etapie i 30. Helena Szaff na posilenie do Samary po etapie.

Prócz powyżej podanych osób mnóstwo innych wywieziono odtąd lub wtrącono do dynaburgskiej twierdzy. Między innemi wtrącono do ostrogu w Dynaburgu pannę Elżbietę Sidorowicz. Wspominamy ją tutaj dla tego, by wszyscy, którzy płaczą po niej wiedzieli gdzie jest, a płaczących być musi wielu, bo ręka tej Polki-Chrześcianki nie jednę otarła łzę, nie jednego nakarmiła i odziała, nie u jednego łoża śmierci niosła pociechę. Cała Litwa zna tę duszę!

Prześladowanie duchowieństwa katolickiego przez Moskwę ciągle się sroży, czego mieliście zresztą najlepszy dowód z przesłanego wam spisu uwięzionych i skazanych kapłanów polskich w naszej ziemi. Dnia 8go bież. m. odbyła się druga już z rzędu rewizya w świątyni dynaburskiej, tak ścisła tą razą, iż nawet Przenajświętszy Sakrament wyjmowano z kielichów. Wszędzie też za rozkazem sekretnym wydanym do pośredników i starszyn, namawiają włościan pod groźbą wysyłki na posielenie w Sybir do prawosławia i chrzenia dzieci nowonarodzonych przez popów.

Egzekucye nie ustają. Dn. 14 bm. o godzinie 9 rano rozstrzelano na placu przed twierdzą dynaburgską 21 letniego młodzieńca śp. Przemysława Kołłba, syna Michała zesłanego do Permy, a brata skazanego obecnie do ciężkich robót. Był on uczniem szkoły inżynierskiej w Petersburgu i pochodził z powiatu lepelskiego. Zginął dzielny młodzieniec jak bohater, ze słowem przebaczenia i modlitwy na ustach. Czternaście kul rozszarpało jego ciało.

Francya.

Paryż, 11 Czerwca. — Wieczorny Monitor donosi dziś, że księcia Kuzę z wielką okazałością przyjmowano w Konstantynopolu. Kiedy wybierał się do Konstantynopola przyjmował w d. 2 Czerwca wielką deputacyę, która mu doręczyła wypadek głosowania ludu. Do deputacyi rzekł wzruszonym głosem: moi panowie, usuńmy na bok urzędowe mowy. Do was po prostu, po rumuńsku przemówię. Niech żyje Rumunia! Jak moi przodkowie swą krew przelewali za ojczyznę, tak przysięgam ludowi rumuńskiemu, reprezentowanemu przez was wszystkich, że poświęcę moje życie spełnieniu życzeń narodu, które są zawarte w uchwale ludowej. Spełnię je niezwłocznie i niechybnie, nieodkładając na później.

— Constitutionnel twierdzi, że francuska polityka głównie pracuje nad zapobieżeniem wojnie między Niemcami i Danią. Rzecz tę poczytuje za nie ulegającą żadnemu powątpiewaniu, a mimo to przypomina Niemcom, że od nich, a nie od Duńczyków oczekiwać należy powolności. Memorial Diplomatique organ austryacki radzi Duńczykom umiarkowanie, Constitutionnel natomiast przypomina, że Dania skłoniła się do ofiary i wszystkie ziemie od Szlei na południe odstępuje Niemcom, ale nic więcej. Niemcy zaś na tej ofierze nieprzestają i chcą więcej Stanowisko więc obu jest różne i strona przynosząca ofiarę, więcej budzi udziału, aniżeli strona, która zyskuje. Rzut oka na mapę okaznje, że cały spór zachodzi tylko o kilka tysięcy ludzi i kilka morgów ziemi, a jeżeli nieprzyjdzie do zgody, natenczas wojna więcej pochłonie ludzi, aniżeli obie strony ich pragną, a dziesięć razy więcej milionów kosztować będzie, aniżeli sporne ziemie są warte. O głosowaniu ludu ani słowa niemasz w tym artykule Constitutionnela.

— Cesarz przybędzie we wtorek do Paryża i przewodniczyć będzie na radzie ministeryalnej. Kąpiel wczorajsza w sadzawce nie pociągnęła złych skutków dla cesarza, który spacerował już wczoraj z swym synem po ogrodzie we Fontainebleau, śród tłumów, które wpuszczono do tego

ogrodu. Jutro będą wyścigi w Fontainebleau, na których będzie cesarz z cesarzową.

— La France dowodzi dziś obszernie, że cesarz dał tyle dowodów swych uczuć pokojowych Europie a szczególniej Niemcom, że już więcej budzić niepowinien podejrzeń. Owe 52 miliony Niemców które France ma na względzie same się przekonać mogły o prawowitości cesarza w sporze duńskim i dla tego posła francuskiego wybrano na pośrednika w Londynie między stronami wojującemi, który ma tłumaczyć warunki praktyczne zawieszenia broni.

(Kor. Cz.) Na poniedziałkowem przedostatniem posiedzeniu senatu, z powodu petycyi domagającej się zniżenia i oznaczenia stałej ceny eskontu w uprzywilejowanych bankach, wywiązały się rozprawy nad tem ważnem finansowem zadaniem banków umocowanych do wypuszczania w obieg znaków pieniężnych. Przedmiot ten budził od niejakiego czasu uwagę powszechności i wywoływał spory ustne i piśmienne: pierwsze na posiedzeniach akademii, drugie po dziennikach i broszurach. Powód do nich nasunęły starania, aby zwiększyć kapitał banku zwanego sabaudzkiem i aby rozszerzyć jego działalność to jest aby postawić w spółzawodnictwie z bankiem francuskim instytucyę mającą także przywilej bicia papierowych pieniędzy. Pierwotny kapitał banku sabaudzkiego za czasów rządu piemonckiego wynosił 800,000 fr. w roku 1856 wzniósł się do 4,000,000. Po przyłączeniu Sabaudyi do Francyi rząd cesarski utrzymał bank i przywilej jego wypuszczania biletów zamiany, lecz działalność jego do Sabaudyi ograniczył, nie mogąc nadwerężać praw nadanych bankowi francuskiemu.

W roku 1863 p. Pereire, dzisiejszy możnowładzca finansowy i monarcha spekulacyi, zawarł układ z bankiem sabaudzkim, na mocy którego kapitał tego zakładu miał się o 36 milionów powiększyć, podnieść się więc do 40 milionów, a owych 36 milionów miał p. Pereire dostarczyć. W skutku tego miała zajść umowa z bankiem francuskim, któraby sprowadziła albo zlanie się obu zakładów kredytowych, a więcby zapewniła znaczne korzyści akcyonaryuszom banku sabaudzkiego, albo też utworzyła z niego drugi bank z obszerną działalnością, obok banku francuskiego. Z tej okoliczności wywiązujące się zadanie o korzyściach i niedogodnościach mnogości banków, znałazło szczególniej w dwóch mistrzach nauki ekonomicznej i finansowej dwóch przeciwnych sobie szermierzy: pp. Michała Chevalier, i Ludwika Wołowskiego. Ci mistrze zgodni z sobą w sprawie wolnej zamiany, rozdzielili się w kwestyi jedności lub mnogości zakładów upoważnionych do wypuszczania w obieg monety papierowej. Za jednością oświadczył się ziomek nasz pan L. Wołowski, za mnogością p. Chevalier. Na posiedzeniach akademii, w rozprawach nad tym przedmiotem toczonych, pierwszy świetne zwycięztwo odniósł, a chcąc je uzupełnić i zapewnić tryumf zdrowym prawidłom finansowym, wydał obszerne o 424 stronnicach dzieło pod tytułem: »La Question des banques«, w którem gruntownie to zadanie obrobił naukowo, teoretycznie. Dzieło to, owoc sumiennej i gorliwej pracy, wielce posłużyło do rozświecenia kwestyi. Sprawozdawca w senacie wyżej wspomnionej petycyi p. Hubert Delisle czerpał w dziele tem swoje uwagi i wnioski; w niem szukał pomocy i wiadomości minister stanu, aby w znakomitej mowie odeprzeć wystąpienie p. Chevalier na posiedzeniu senatu poniedziałkowem przeciw bankowi francuskiemu, a obstawające za mnogością banków. Jak w akademii, tak i w senacie naraził się p. Chevalier na porażkę. Wniosek jego poparty tylko przez jednego senatora, przez ogół zgromadzenia odrzucony został. Gdy zaś przy końcu swej mowy rzekł: »iż kwestyi tak ważnej nie należy skwapliwie pogrzebywać«, p. Dupin z dowcipną odezwał się uwagą: »że mowa na pogrzebie jej powiedziana dość była długa, ażeby senat o skwapliwość miał być obwiniany.«

Dodać należy, że w tych dniach właśnie młody Pereire zawarł związek małżeński cywilny z córką Augusta Chevalier, a więc synowicą mówcy w senacie. Mowa więc jego mogła się była wydawać oratio pro domo sua. Slub nie mógł być kościelny, gdyż Pereirowie są wyznania mojżeszowego.

Zakończyły się więc prawodawcze prace obu izb. Po zamknięciu Constitutionnel wystąpił z szumnym panegirykiem prezesa ciała prawodawczego, głosząc pochwałę jego sposobu przewodniczenia izbie i mowy jego zamykającej posiedzenia, która nie przez wszystkich chwaloną była, tudzież zdań jego objawianych w kwestyach ekonomicznych P. Grandguillot w uniesieniu panegirycznem nazwał księcia Morny prawdziwem uosobieniem Francyi nowożytnej, co w oczach wielu mogłoby być uważanem za surową krytykę tegoczesnej Francyi. Zapał chwalcy łatwo da się wytłamaczyć, gdy przypomnimy, że przed kilkoma miesiącami nabył na własność tak Constitutionnela jak dziennik Le Pays, wsławiony ajent wice króla Egiptu Nubar bej dla zyskania ich poparcia w sprawie kanału suezkiego, i że pośrednikiem tego nabycia był prezes ciała prawodawczego książe Morny. Temu zawziętemu przeciwnikowi sprawy polskiej a stronnikowi Rosyi, należy oddać tę sprawiedliwość, iż z umiarkowaniem, bezstronnością i zręczną dłonią kierował obradami izby. Sam on to sobie przyznaje i z szczerością głośno mówi, »że okazawszy i cesarzowi i krajowi i izbie, iż zdolnym jest do jej przewodniczenia, usunąłby się chętnie od tych trudzących obowiązków, lecz że nie mając jeszcze dość obszernego hotelu w Paryżu, w którymby swoją piękną galeryę obrazów mógł umieścić, widzi się zmuszonym do popozostania jeszcze na krześle prezydującego.«

List p. Renana do ministra oświecenia odmawiający przyjęcia posady nowo mu przeznaczonej, zrzekający się przyłączonej do niego pensyi w śmiałem przytoczeniu tych słów: Pecunia tua tecum sit (niech twój pieniądz przy tobie pozostanie). sprawił wczoraj niemałe wrażenie. Pan Durny bowiem stawał dotąd w obronie p. Renana, i gdy silnie wszyscy członkowie rządu nalegali, aby dać mu uwolnienie od obowiązków nauczyciela, Durny przedstawiając cesarzowi przygotowaną dla Renana dymisę, swoją do niej przyłączył. Cesarz drugiej nie przyjął, a pierwszą w zawieszeniu zostawił. Ostre stawienie się p. Renana mogłoby więc zadziwić, lecz żadna śmiałość ze strony autora »Życia Jezusa« dziwić nie powinna. Jutro oczekują tu ważnych rezultatów konferencyi w Londynie. Anglia Palmerstona i Russella nie zdolną jest do żadnego sprężystego działania; Francya Napoleońska w roku 1864 nie chce wyjść z biernego i nieruchomego zachowania się. Z temi uwagami i wrażeniami pojechali ztąd hr. Moltke poseł duński przy tutejszym dworze do Londynu dla porozumienia się z pełnomocnikami swego rządu.

Anglia.

Londyn 11 Czerwca. — Wielkiego dzieła dokonano, jak pisze kolońska gazeta, owo przedłużenie zawieszenia broni na dni 14. Jeszcze onegdaj po południu poświęciła konferencya przeszło dwie godziny tak lichemu wypadkowi, a samo dzieło pokojowe ani na krok nie postąpiło. Duńczykowie zacięcie obstają za swem oświadczeniem, iż uczynili to, co tylko uczynić mogli. Na włoś dalej nie ustąpią. Nie można przeto od narodu duńskiego więcej żądać, który losy swe złożył w ręce bezstronnych pośredników. Inaczej narażonemby było istnienie Danii. Duńczykowie więc neutralne państwa uważają za rozjemców, na co się Niemcy nie zgodziły. Torysowie też zachęcają Duńczyków do wytrwania na tem stanowisku, bo tym sposobem przez rozbicie konferencyi pękłoby ministerstwo Palmerstona a torysowie dostaliby się do steru. Wówczas Anglia dopomogłaby Duńczykom, porozumiałaby się z Francyą, wysłałaby flotę na Baltyk a wojsko francuskie i angielskie do Szlezwiku, przez coby więcej otrzymała Dania, aniżeli sobie roi. Takie torysowie dają przyrzeczenia w Londynie i Kopenhadze, wprawdzienie przez Derbego i Izraelego, ani przez innego, któryby w razie danym wszedł do ministerstwa nowego i mógłby je skompromitować. Z tego powodu podejmują się Angielki pośrednictwa. Czyli babom uwierzą Duńczykowie, nie wiemy. Torysom nie tyle chodzi o Szlezwik, jak o teki ministeryalne. Mimo to, Duńczykowie nie tracą otuchy i mówią nawet o ultimatum i wojnie, jeżeli linia Schlei nie będzie przyjętą za granicę. Przesilenie więc doszło do punktu kulminacyjnego, bo Niemcy zostaną w Jutlandyi i czekać będą in infinitum, aż ich kto nie wyruguje z tych osadzonych prowincyi.

Włochy.

Köln. Ztg podaje pierwszą część dyplomatycznego pamiętnika o najświeższych stosunkach Francyi z Włochami, rzucającego wiele światła na całą politykę francuską w najnowszych czasach. »Pamiętnik ten spisany jest na podstawie notat w toku wypadku porobionych. W przedstawieniu szczegółów może tu i owdzie zaszła niedokładność, jednak za wiarogodność całego dokumentu zupełnie można zaręczyć.«

Pamiętnik sam tak opiewa:

Dnia 11 Listopada zeszłego roku przybył margr. Pepoli do Paryża. Był on przedtem w Turynie i miał wracać na posadę do Petersburga. Margrabina siostra księcia Hohenzollern towarzyszyła mężowi w podróży. Cesarz kazał prosić margrabiego, aby przybył do zamku w Compiegne, gdzie rzecz toczyła się w następujący sposób:

Ponieważ margrabia udając się do Petersburga wstąpić miał do Berlina, przeto wydaje się cesarzowi sposobność ta bardzo sprzyjającą, aby krewny jego stał się tłómaczem myśli carskich na owych obu dworach. Do tego jednak, mniemał cesarz, potrzeba, aby nie zaszły żadne dwuznaczności, i dla tego proszę pana, abyś dobrze zauważał to, co mu powiem:

»Nie wierzę w kogres (zaproszenie na kongres nieco przedtem było rozesłane) a w ogóle biorąc wszystko mi jedno, czy przyjdzie do skutku lub nie. Stan Europy w istocie jest jeszcze gorszy, aniżeli go przedstawiłem w mowie tronowej, wojna więc jest tego nieochybnem następstwem. Wybuchnie ona najpóźniej na wiosnę 1865, a może jeszcze w ciągu 1864. Tymczasem pojmuję, że stanowisko moje w tej chwili nie jest korzystne: jestem odosobniony, a odosobnienie to zawdzięczam Anglii, która nie przestawała przedstawiać mnie innym dworom jako ambitnego i chciwego zaborów. (W tem zdaniu, jakie cesarz już naówczas miał o nieprzyjaźni Anglii, tkwi poczęści wyjaśnienie jego późniejszej Anglii i Danii przeciwnej polityki). Ponieważ wojna stała się nieuniknioną, zatem oglądać się muszę za przymierzeńcami; być może, że projekt kongresu dostarczy mi ich. W pierwszym rzędzie przedstawia się przymierze z Rosyą. W samej rzeczy wszystkie interesa Francyi i Rosyi są jednakie; jedna tylko sprawa polska je rozdwaja; ale są jeszcze środki do uporządkowania tej sprawy, i wyrzucam sobie, żem z samego początku, nie załatwił jej z samą tylko Rosyą.

Przymierze z Prusami byłoby naturalnem następstwem przymierza z Rosyą. Przypuszczanie, że Prusy nie mogą wspólnie z Francyą postępować, jest czystym przesądem. Wprawdzie jest wiele interesów oddzielających oba państwa, lecz jest jeszcze wiele innych, któreby je połączyć mogły. Jeżeliby to potrójne przymierze mogło przyjść do skutku, a byłoby przyciągnąć do niego Włochy i Hiszpanię, wtenczas możnaby władać Europą.

Cesarz naznaczył margrabiemu Pepoli drugie widzenie się w zamku w Compiegne. Prosił go, aby mu powtórzył pierwszą rozmowę. Poczem wezwał go, aby wziął pióro i spisał instrukcye dotyczące Włoch. Treści tych instrukcyi nie udzielono mi, ale mam ważne powody do mniemania, że cesarz żądał autentycznego wykazu włoskich sił zbrojnych. To pewna, że wykaz ten sporządzono dla cesarza i że przez kilka tygodni leżał na jego biórku.

Przy tem drugiem widzeniu się cesarz radził margrabiemu odroczenie wyjazdu z Paryża, aż do nadejścia odpowiedzi króla Wiktora Emanuela; tymczasem może margrabia wysłać naprzód żonę.

Margrabia zaproszony był po raz trzeci do Compiegne, ale potem kazał mu oświadczyć cesarz, że sam przybędzie do Paryża i zobaczy się z nim Tuileryach. Tymczasem pomiędzy owem drugiem a trzeciem widzeniem się nadeszła była pierwsza odpowiedź z Turynu, z której był ce-

carz bardzo zadowolony. Opowiadał margrabiemu, że nadeszło już kilka odpowiedzi na zaproszenie na kongres, a w ogóle sprawa kongresu idzie lepiej, aniżeli on sam, a szczególniej pan Drouyn de Lhuys sądził.

We środę 18go Listopada wyjechał Pepoli z Paryża. Dnia 19 stanął w Berlinie, zkąd wyjechał tamtejszy włoski poseł 20, aby 21 stanąć w Paryżu.

Zdarzenia te zgadzały się z oświadczeniami, jakie cesarz poczynić bardziej jeszcze bezpośredni. Kiedy projekt kongresu uważać można było za nieudany, cesarz zaproponował Prusom i Rosyi całkiem pozytywne przymierze, na które jednak oba dwory nie przystały.

W ciągu Grudnia złożył margrabia Pepoli ze swej strony raport o nieudaniu się swojego poselstwa. Aby nie urazić cesarza, ubrał on odmowną odpowiedź Rosyi w formę jak najmniej rażącą. Oświadczył, że usposobienie Rosyi całkiem się zmieniło. Cesarz Aleksander odpowiedział na projekt kongresu w sposób najgrzeczniejszy; ale jeśliby chciano przyprzeć Rosyą aby dała odpowiedź stanowczą, wtedy niema wątpliwości, że odpowiedź ta wypadłaby równie odmownie jak angielska. Dowiedziałem się później dla czego Rosya, nawet gdyby nie miała do Francyi tak wielkiej nieufności, widziała się w koniecznosci, nie przyjęcia francusko-pruskiego przymierza. Francya bowiem zrobiła była (zatem jeszcze w jesieni przeszłego roku) warunkiem tego przymierza niepodległość Polski.

Wspomniałem tu o tych faktach, ponieważ, jak się pokazało, do pewnego punktu były w związku z podróżą margrabiego Pepoli; ale, ponieważ głównem zadaniem tego pamiętnika jest zdanie sprawy ze stosunków najświeższych między Paryżem a Turynem, przychodzi mi mówić o podróży innej włoskiej znakomitości, t. j. hr. Pasoliniego. Dotąd pokrywała ją zupełna tajemnica.

Kiedy odpowiedzi monarchów na zaproszenie na kongres powoli nadeszły były do Paryża miał lord Cowley z p. Nigrą szczególniejszą rozmowę, o której tu wspomnieć muszę. »Mój rząd, rzekł lord Cowley, słyszał, że król włoski pospieszył się z przyjęciem zaproszenia na kongres. Trudno nam uważać to za prawdę. Właśnie Włochy są tem państwem, które najwięcej obawiać się ma kongresu. Jeszcze nie są powszechnie uznane jego granice i zachodzi pytanie, czy Włochy są pewne, czy nie wystąpi jedno lub drugie państwo z protestem przeciw ich przypuszczeniu na kongres. Nie chcemy przeczyć, że Włochy wiele zawdzięczają Francyi, ale więcej jeszcze Anglii. Kiedy cesarz Napoleon spieszył na pomoc Włochom, miał na względzie tylko pozyskanie Sabaudyi i Nizzy, i ożenienie księcia Napoleona. Przeciwnie jeżeli dom sabaudzki był w stanie przyłączenia do swych posiadłości księstwa i królestwa neapolitańskiego, to ma to tylko Anglii do zawdzięczenia. Zatem powinno być inerezem Włoch, aby stosunki z Anglią się nie oziębiały; nie odmawiając wręcz przyjęcia kongresu, rząd włoski dobrzeby uczynił, gdyby zajął stanowisko wyczekujące.

Interpelacya ta lorda Cowleya była prawdopodobnie tylko echem bezpośrednich przedstawień, jakie gabinet, angielski robić kazał rządowi turyńskiemu bądź przez posła swego w Turynie bądź przez włoskiego w Londynie. Kiedy po odmowie Anglii usiłowano w Paryżu przyprowadzić do skutku przynajmniej kongres szczuplejszy, kazał cesarz w Turynie doradzać na seryo, aby się tam spokojnie zachowywano i nie dawano Austryi powodów niepokojenia się. Dwór turyński dla tego się bał, aby równocześnie, kiedy mu wymykała się pomoc francuska, nie oziębły stosunki z Anglią. W takich okolicznościach postanowił wysłać do Londynu hr. Pasoliniego.«

Na się kończy pierwsza część pamiętnika.

Królestwo Polskie.

Śrem, 11 Czerwca. — We wtorek w nocy dnia 7 Czerwca obie panie z synkiem, które aresztowano w sobotę dnia 4 Maja, nie w Mórce u p. Wilkońskiego, jak donosiliśmy, ale pod Dolskiem, gdy wracały z Mórki, gdzie się jedna z tych pań chciała dowiedzieć o pobycie swego męża, a które z rana dnia następnego przywieziono do Śremu i w tutejszem osadzono więzieniu, wywieziouo do Ostrowa, gdzie pani szukająca swego męża pozostawiła czteroletnie dziecko. Przez te parę dni wolno było czteroletniemu chłopczykowi wychodzić z tutejszego więzienia i chodzić sobie po mieście, gdzie natychmiast jego rówiennicy bawić go się starali.

Tegoż samego dnia z rana zjechał do Zbrudzewa, majętności należącej do miasta a wydzierzawionej pani Krasnosielskiej, obwodowy komisarz Knopff z żandarmami, porucznikiem i 100 żołnierzami, a obstawiwszy całe podwórze odbył jak najszczelniejszą rewizyą w domu mieszkalnym pani Krasnosielskiej i we wzzystkich zabudowaniach gospodarczych, jako to w chlewach, stodolach, stajniach i śpichrzu. W ogrodzie przekopano najmniejszy zakątek. Zwołano potem wszystkich ludzi dominialnych na podwórze i sołtysa wiejskiego i w obecności obwodowego komisarza sprawdzouo podług listy ludności tożsamość wszystkich parobków, dziewek itp. Rewizya trwała przeszło 3 godziny, a przez cały ten czas nie było wolno pańskim ludziom opuszczać podwórza i iść do roboty. Rezultatem rewizyi było zaaresztowanie pana Hermana Klara, który jako dawny znajomy przebywał od kilku tygodni w gościnie u pani Krasnosielskiej, i odstawiono go pieszo pod eskortą 3 żołnierzy z nabitą bronią do Śremu, gdzie go w tutejszem osadzono więzieniu. Rewizyę tę podobno odbyto stósownie do skazówek, podanych władzy w liście bezimiennym jakiegoś denuncyanta. D. Poz.

Wiadomości rozmaite.

— Dzienniki wiedeńskie podają w znanym procesie kupca wiedeńskiego Szembery i aptekarza Zagórskiego o przemycanie broni do Polski, następujące bliższe szczegóły. »Kupiec Szembera zawarł jeszcze przed 8 miesiącami z rządem narodowym, a właściwie z członkiem tegoż nijakim Kamińskim, ugodę o dostawę 12,000 sztuczców wraz z bagnetami. Na rachunek należytości za tę broń otrzymał Szembera 5000 zł., wszakże dopiero przed dwoma miesiącami wysłał on do Lwowa 4000 zamówionych sztućców, ktore jednak niewiadomo, dla jakiej przyczyny wkrótce potem zareklamował napowrót z Brodek, lecz broń ta została została w drodze skonfiskowaną. Aptekarz Zagórski przyjął na siebie obowiązek dozorować dostawę tej broni, za co przypadła mu pewna część obopólnepo zysku w nagrodę. Gdy wszakże dostawa ta nie działa się według umówionych warunków, więc p. Kamiński zerwał ugodę i zażądał zwrotu przedpłaty. Szembera jednak otworzył tymczasem za otrzymaną przedpłatę handel towarami kolonialnemi, będąc więc podwójnie skompromitowanym, przeniósł śmierć nad dalsze życie w podobnym stanie. Do tych przedsiębiorstw miał także należeć niejaki A. W., którego już oddano sądowi do dalszego postępowania wraz z jakimś ruśnikarzem tutejszym.«

Przybyli do Poznania dnia 14 Czerwca.

BAZAR: Koczorowski z Mielęcina, Niemojewski z Grudzielca, Kierski z Podstolic, Bronikowski z Karnego, Lutomski z Młodzijewa, Rekowska z Koszut, Sandberg z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Kramer z Liperap, Schönknecht z Heidelberga, Mengen z Viersen, Tietz z Dueren, Hast i Schafft z Berlina, Mankiewicz z Wrocławia, Hentschel z Drezna.

HOTEL DU NORD: Jankowski z Wyskoci. Służyński z Rogoźna, Stasińska z Konarzewa, Reydt z Gan.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI: Jakobi z Trzcianki, Nowelle z Wierzei, Winterfeld z Mur. Gośliny, Materne z Chwałkowa, Lehmann z Wrocławia, Retsch z Hamburga, Schmidt z Barmy, Nau i Jonas z Berlina, Libbert z Szczecina, Schödel z Chemnicy, Wittel z Berlina.

HOTEL BERLIŃSKI: Kropiński z Orchowa, Wagner i Laue z Obornik, Pohl z Stroppen, Friedmann z Rawicza, Kempiński z Wrocławia.

POD CZARNYM ORŁEM: Berendes z Grodziszka, Sawicki z Rybna, Szołdrzyńska z Glinna, Waliszewski z Srody, pr. Kozubski z Szamotuł.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 14. Czerwca 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) niżej. Wypowiedziano 50 węcpli. Na Czerwiec 33 pien. i list., na Czerwiec Lipiec 33 pien. i list., na Lipiec Sierpień $33\frac{1}{4}-\frac{1}{3}$ pien. $\frac{5}{12}$ list., na Sierpień Wrzesień $34\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Wrzesień Paźdz. $35\frac{2}{3}$ list. $\frac{7}{12}$ pien., na Paźdz. Listopad 36 pien. i list.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) mała zmiana. Na Czerwiec $14\frac{7}{12}$ list. $\frac{1}{2}$ pien., na Lipiec $14\frac{3}{4}$ list. i pien., na Sierpień $15\frac{1}{6}$ list. $\frac{1}{12}$ pien., na Wrzesień $15\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{4}$ pien., na Paźdz. $15\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{4}$ pien., na Listopad 15 list. i pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 13. Czerwca.

Pszenica 48—58 tal.

Żyto na Lipiec Sierpień 37 tal., na Sierpień Wrzesień 30—$38\frac{1}{2}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $40\frac{1}{2}$—$39\frac{1}{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 30—35 tal.

Groch do gotowania 38—46 tal.

Groch na pastwę 38—46 tal.

Rzepik zimowy 92 tal.

Oléj rzepiowy na Czerwiec i Czerwiec Lipiec $12\frac{3}{4}-\frac{1}{2}$ tal., na Lipiec Sierpień $13\frac{2}{3}$ tal., na Sierpień Wrzesień $13\frac{1}{4}$—13 tal.

Olej lniany 14 tal.

Okowita na Czerwiec i Czerwiec Lipiec $15\frac{1}{2}$ tal., na Lipiec Sierpień $15\frac{3}{4}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15\frac{11}{12}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $16\frac{7}{24}$ do $\frac{1}{24}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 13. Czerwca 1864.	Stopa pCt.	Na pr. kuran. papierami.	Na pr. kuran. gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
" z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	$105\frac{1}{2}$
" z roku 1856	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
" z roku 1853	4	—	95
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{3}{4}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	90
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
dito "	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{2}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{8}$
dito dito	4	—	99
dito Pruss Wschodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$85\frac{1}{4}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{8}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$99\frac{1}{8}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego	$3\frac{1}{2}$	—	$96\frac{1}{2}$
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	96
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pruss Zachodnich	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{1}{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	96
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	101	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	$95\frac{1}{2}$
Louisdory	—	—	$110\frac{1}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	99